

# **List do Prymasa Polski**

## **(1982)**

### **Spis treści (śródtytuły od redakcji)**

I. Odejście od przemocy powoduje, że realizacja pełzającej rewolucji wymaga formalnego lub nieformalnego porozumienia władzy i opozycji.....	2
2. Zostało niewiele czasu na zawarcie porozumienia, na którym powinno zależeć zarówno władzy, jak i opozycji.....	3
3. Tezy Prymasowskiej Rady w kilku miejscach są nieprecezyjne	4
4. Tezy pomijają kwestie polityczne oraz niedostatecznie uwzględniają uwarunkowania władz.....	5

*Jego Eminencja  
Ksiądz Prymas Polski  
Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski*

**1. Odejście od przemocy powoduje, że realizacja pelzającej rewolucji wymaga formalnego lub nieformalnego porozumienia władzy i opozycji**

Z największą uwagą przeczytałem List z 8 kwietnia 1982 r.<sup>1</sup>, Tezy z 5 kwietnia br.<sup>2</sup>, życzenia Wielkanocne. Uczyniono krok wielki, który nie może nie przynieść owoców. Dlatego zabieram głos. Czynię to nie we własnym imieniu, nie tylko jako Więzień Stanu, lecz jako przywódca liczącej się zorganizowanej siły społecznej.

Czytam w liście „*primum vivere deinde Philosophare*” [najpierw żyć, potem filozofować], jest to podstawa każdego narodowego rozumowania.

Gdy 13 lutego br. (izolowany wówczas szczelnie od świata zewnętrznego) wysłałem do Prezesa Rady Ministrów PRL „Memoriał”- moje rozumowanie oparłem o to właśnie założenie. Pisałem wówczas: „Rzeczą najważniejszą jest przetrwanie. Jeśli Polska nie przetrwa kryzysu, w którym znalazła się - zarówno sprawa władzy jak wolności obywatelskich stanie się bezprzedmiotowa.” Cieszę się, że wyszedłem od tej samej zasady, którą przyjął i przypomniał Kościół.

Ugoda społeczna jest równie niezbędna, jak trudna do spełnienia. Wprawdzie na pewno do niej dojdzie, problem polega na tym kiedy, jak i czy nie za późno. Skoro jak dotychczas gospodarczo cofnęliśmy się o 6 czy 8 lat, co będzie jeśli cofniemy się o 15 czy 30 lat? Być może niektórym o takie wyniszczenie Polski chodzi...

Uważany jestem i uważam się za polityka rewolucyjnego, radykalnego. Historyczne pojęcie „Ugody” („Przy Tobie Panie stoimy i stać chcemy”) jest mi wrogie i nienawistne. Aleksandrowskie „dość marzeń panowie” jest absolutnie przeciwstawne memu dążeniu przekształcenia marzeń w rzeczywistość. Założenie ideowe i cele KPN są znane, nie zamierzamy od nich odstępować, a co ważniejsze - zrealizujemy je. Potwierdzając to wszystko, opowiadam się po stronie ugody - takiej, jaką proponuje Kościół. Prowadzenie polityki niepodległościowej jest możliwe tylko wówczas, gdy żyje naród, polityka narodowa nie może narażać jego substancji bez wystarczającej przyczyny: zagrożenia bytu narodowego.

Przez cały czas owej aktywności politycznej za naczelną zasadę działania uważałem konieczność ograniczenia kosztów nieuniknionych przeobrażeń w Polsce. Gdy ostatnio koszty te tak bardzo wzrosły - chodzi już nie o oszczędność przemian, lecz o przetrwanie.

- 
- 1 Chodzi o list prymasa Glempa do biskupów z 8 kwietnia 1982 r., którego załącznikiem były Tezy Prymasowskiej rady Społecznej.
  - 2 Chodzi o Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej z 5 kwietnia 1982 r., w których wskazywano na konieczność dążenia do ugody społecznej. Prymasowska Rada Społeczna została powołana 12 grudnia 1981 r. przez prymasa Józefa Glempa jako organ informacyjno-doradczy. Składała się z 30 świeckich i duchownych uczonych, działaczy społecznych i twórców kultury. Byli to m.in.: Julian Auleitner (Warszawa), ks. Bronisław Dembowski (Warszawa), ks. Józef Majka (Wrocław), Andrzej Micewski (Warszawa), Krzysztof Skubiszewski (Poznań), Stanisław Stomma (Warszawa), Andrzej Świącicki (Warszawa), Jerzy Turowicz (Kraków), Andrzej Wielowieyski (Warszawa). W listopadzie 1983 r. dołączyli: Wiesław Chrzanowski (Warszawa) i Witold Trzeciakowski (Warszawa). Przewodniczącym rady został prof. Stanisław Stomma, a sekretarzem Joanna Fabisiak. Posiedzenia rady odbywały się co 1-2 miesiące. W spotkaniach brali też udział ks. bp Jerzy Dąbrowski i ks. Alojzy Orszulik. Rada w tym składzie zakończyła działalność w grudniu 1984 roku. Niektórzy członkowie Rady (Wielowieyski i Chrzanowski) odegrali ważną rolę przy rozpoczęciu rozmów w 1988 r. w sprawie Okrągłego Stołu.

W „Memoriale” do władz z 27 grudnia 1976 r. i w „Memoriale” z 13 lutego 1982 r. zwracałem uwagę dokładnie na to samo: na niezawracalny, historyczny proces społeczny i jego koszty, których wspólnym wysiłkiem można uniknąć. Aczkolwiek przekonany jestem o niereformowalności ustroju faktycznie realizowanego w Polsce, w trosce o koszty narodowe, pragnę stopniowych i stopniowalnych reform. Opracowany pod moim kierownictwem latem 1976 r. „Program 44” w przetworzonej formie powtórzony w programie wyborczym KPN z lutego 1980 r. zawiera postulaty w sporej części zrealizowane przez władze PRL - wprawdzie z paroletnim opóźnieniem. Nie wierzę w ewolucję ustrojową PRL. Ewolucja ta następuje, to nieuniknione, ale w ostatnim ćwierćwieczu doprowadziła przez Grudzień 1970 r. do 13 grudnia 1981 r. Okazało się, że stan wojenny jest konieczny do kontynuacji ewolucji w ustrojowych ryzach. Byłem i jestem przekonany, że tylko jakościowe przeobrażenie struktur politycznych zapewnić może Polakom realizację ich praw i aspiracji. Ze zrozumienia konieczności ochrony substancji narodowej wyprowadziłem zarówno doktrynę pelzającej rewolucji, jak też program „rewolucji bez rewolucji”- jakościowych zmian strukturalnych przy odejściu od przemocy. Ciągle jestem przekonany – także po tragedii w kopalni „Wujek” - że się to uda.

Fragmentem tego programu był przedstawiony z 1979 roku plan przekształcenia eksplozji społecznej w strajk okupacyjny, prowadzący do porozumienia społecznego.

Także w pierwszych dniach grudnia 1981, gdy wszystko już zapowiadało stan wojenny, postulowałem konieczność jego powstrzymania przez wyprzedzający strajk powszechny prowadzący nie do zniszczenia drugiej strony, a do zawarcia z nią porozumienia na warunkach jakie uzyskają aprobatę większości Polaków. Przypominam to, bo cel polityki niepodległościowej nie uległ zmianie. Od samego początku w doktrynie naszego działania mieści się dążenie do porozumienia, czy to milczącego, czy sformalizowanego.

Nie ma w tym sprzeczności. Jeśli kierunek procesu historycznego jest zgodny z rewolucyjnym programem KPN, porozumienie ograniczy koszty. Jeśli kierunek wydarzeń będzie inny, zwyciężą nasi przeciwnicy.

## **2. Zostało niewiele czasu na zawarcie porozumienia, na którym powinno zależeć zarówno władzy, jak i opozycji.**

Czy możemy ograniczyć się do czekania na wydarzenia, które muszą kiedyś nastąpić? Sądę, że odpowiedzialność taką postawę wyklucza. Znam koncepcję, że jeszcze trochę, może miesiąc, może dwa lata - a dojdzie w Polsce do miażdżącej eksplozji społecznej i że jeśli nie przyniesie ona zwycięstwa to wymusi na władzy kompromis. Być może do takiej właśnie eksplozji dojdzie, jeśli tak, trzeba wszystko uczynić, by zwyciężyła. Czekanie na żywiołowy wybuch nie jest jednak koncepcją polityczną. Podobnie jak pozostawanie w bezczynności tylko dlatego, że przeciwnik z czasem zmięknie. Prawda, że zużyje zapas własnej siły, ale ile będzie to kosztowało Polskę?

Od lat przecież, nie tylko do tygodni, przyzwyczailiśmy się, że ulubioną postawą władz PRL jest to przeczekiwanie (na ogół nieudane) trudnego okresu. Szybkie rozstrzygnięcie kwestii zasadniczych, zdecydowanie się na podjęcie procesów szukania rzeczywistego porozumienia, nie wiadomo dokąd może zaprowadzić. To co

jest teraz, sprzeciw wobec ryzykowania jakichkolwiek zmian - stwarza nadzieję, że jakoś się kiedyś wszystko samo ułoży. Prawdę mówiąc, jest to koncepcja korzystna dla opozycji. Dowiodła tego przeszłość.

Dziś jednak stan Polski jest inny, a zagrożenie podstaw egzystencji narodu tak wielkie, że po obu stronach barykady trzeba sobie zdawać sprawę, że czas jaki mamy do dyspozycji bardzo się kurczy. Ten czynnik czasu nabiera coraz większego znaczenia. Można, a raczej trzeba robić analizy rozwoju sytuacji. Nie chcę wchodzić w szczegóły. Jest już chyba rozstrzygnięte, ile mamy czasu politycznego w kategoriach międzynarodowych jak i krajowych.

Skoro ZSRR decyduje się na obronę polityki Helsinek dla wznowienia KBWE i w październiku czy w listopadzie Breżniew chce się spotkać z Reaganem, to ten szczyt ma tylko wówczas szansę, jeśli wcześniej „sprawa polska” zejdzie z porządku dziennego. A więc jeśli wcześniej stan wojenny w PRL zostanie odwołany. Pomijam w tej chwili, jaki będzie rzeczywisty zakres zmian. Względy międzynarodowe zadecydują, że gdy ustępstwa władz będą mniejsze, zrekompensować to będzie musiała spektakularna zmiana rządzącej ekipy. Gdy większe - obecne kierownictwo ocaleje.

Natomiast w kategoriach wewnętrznych zwróćmy tylko uwagę, że gdy w latach 1978-1981 produkcja globalna zmalała o 9,4 %, to w pierwszym kwartale o 11% (przy podstawie 1981) a kryzys przemysłów przetwórczych w drugim kwartale 1982 roku zaczyna przenosić się na przemysły surowce (np. spodziewany spadek wydobycia siarki o 13%).

Skoro sytuacja jest taka, to nic dziwnego, że w ogłoszonym dziś referacie odpowiedzialny za gospodarkę wicepremier mówi: „Tylko wspólnym wysiłkiem całego narodu będziemy mogli przezwyciężyć kryzys...”. Z apelem o taki wysiłek zwracano się nieraz do społeczeństwa. Dzisiaj nie chodzi o apele. Nasz czas jest ograniczony.

Nie będzie wspólnego wysiłku, jeśli nie będzie powszechnie akceptowanego porozumienia.

Program przeczekania, aż coś się zdarzy, aż zmięknie przeciwnik, aż przetrwa się najgorsze, prowadzi donikąd. I to po obu stronach barykady. A ściślej mówiąc - prowadzi do porozumienia kalekiego i pospiesznego, bo narzuconego w ostatniej chwili przez czas.

### **3. Tezy Prymasowskiej Rady w kilku miejscach są nieprecezyjne**

Generalnie, Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej są słuszne. Widzę w nich jednak dwa wielkie (choć zrozumiałe) braki oraz trochę wymagających decyzji kwestii. Zacznę od tych ostatnich.

Tezy postulują przywrócenie praw obywatelskich, lecz nie precyzują tego bliżej. Wiadomo skądinąd, że nie o wszystkie prawa chodzi, bo np. wolne wybory do Sejmu, jak wynika z kontekstu, byłyby poza dyskusją (co można i należy zrozumieć). Jest jednak rzeczą ważną, aby już na samym początku wskazując precyzyjnie, o które prawa chodzi, aby uniknąć nieporozumień i sprzecznych interpretacji. Sądzę, że trzeba wyraźnie powiedzieć, że chodzi o zagwarantowane ustawowo prawa, a więc o te, o których mówi Konstytucja PRL, Pakty Praw Człowieka oraz ustawy szczegółowe (trzeba wyliczyć).

Tezy sugerują „amnestię dla osób skazanych, za czyny, które nie figurują w kodeksie karnym”, a więc o skazanych na mocy dekretu z 12 XII 81 (ogłoszonego w Dz. U. datowanym na 14 XII 81). Tymczasem w wielu przypadkach organizatorzy i uczestnicy protestów po 12 XII 81 skazywani byli i są w oparciu o Kodeks Karny (zwłaszcza art. 282), a należy liczyć się, że wkrótce taka praktyka zacznie dominować. Celowe jest powtórzenie znacznie lepszego sformułowania użytego w Komunikacie ze 183 Sesji Episkopatu Polski dotyczącego wszystkich więzionych. I dodać trzeba też problem abolicji, bowiem obecne jej uwarunkowanie powoduje, że podejrzani i oskarżeni nie chcą z niej korzystać (np. sprawa Kopalni Sosnowiec).

Wiele uwagi poświęcono w Tezach związkom zawodowym, lecz jedna z najistotniejszych kwestii potraktowana została niejasno. Chodzi o ewentualny przyszły model związków zawodowych i dyskusji na ten temat. Otóż trzeba zauważyć, że dyskusja gdyby stała się powszechna, szczerza i nieretuszowana będzie na pewno cenna. Ale jeśliby nawet pozwoliła ona na stworzenie absolutnie idealnego modelu związków zawodowych, który uzyskałby aprobatę prawie całego społeczeństwa, w niczym nie może to przeszkodzić choćby nielicznej grupie pracowników w założeniu innego związku zawodowego - uprawnia ich do tego 87 Konwencja MOP.

Sądzę, że w interesie przyszłego dialogu należy wszystkie postulaty maksymalnie uprecyzjnić. Inaczej u rozmówcy może powstać wrażenie, że chce się coś przed nim ukryć a nam powinno zależeć na maksymalnej jawności.

#### **4. Tezy pomijają kwestie polityczne oraz niedostatecznie uwzględniają uwarunkowania władz**

Dwie podstawowe luki w Tezach to pominięcie kwestii politycznych oraz brak dostatecznej uwagi dla uwarunkowań drugiej strony.

Od polityki uciec się nie da. Ugoda społeczna będzie aktem politycznym, polityczne będą jej ustalenia i polityczne skutki. Wstydlive odwracanie się od polityki nic tu nie zmieni, a zamiast rozjaśnić sytuację, tylko ją skomplikuje. Rozumiem zresztą skąd bierze się skłonność Autorów Tez do pomijania polityki. Chodzi o krytykę „Solidarności”, że zbyt zajęła się polityką. W jakiejś mierze podzielam tę krytykę, bo związki zawodowe powinny skupiać się na robocie związkowej, gdy polityka jest domeną działania partii i stronnictw. Nie należy w oparciu o Konwencję MOP zakładać partii politycznej, zwłaszcza, że ustawodawstwo PRL nie zabrania zakładać partii. Zdaję sobie sprawę, że upolitycznienie „Solidarności” następowało pod presją wydarzeń i było jej narzucone z zewnątrz, ale było także niezbędne, aby ten wielki ruch społeczny spełnił oczekiwania. Generalnie jednak, i takie było cały czas stanowisko KPN, uważam, że politykę należy uprawiać poza związkami zawodowymi i na własny rachunek. Ugoda społeczna musi obejmować problemy znacznie szersze, niż działalność związków zawodowych. Także kwestie polityczne, przedstawione przez polityków, a nie związkowców, czy społeczników.

Oczywiście można sobie wyobrazić sytuację, w której ugoda zostawi w zawieszeniu kwestie polityczne. Nie będzie to nic innego, jak pozostawienie w zawieszeniu rzeczywistego porozumienia społecznego. Jeśli przeciwników politycznych będzie się nadal represjonować i traktować jako obywateli II kategorii, którym nie przysługują te prawa polityczne co np. członkom PZPR, stan narastającego niepokoju społecznego pozostanie. Dotyczy to zwłaszcza młodzieży „w większości

usposobionej opozycyjnie”. Pozbawi to ugode szans realizacji. Brak porozumienia politycznego, powodujący dalsze represje, zwalczanie opozycji politycznej, umacniał będzie policyjne struktury życia państwowego i prowadził do przekonania, że na siłę można tylko odpowiedzieć siłą. Jest to proces prowadzący albo do totalitaryzacji (co wyklucza ugode), albo do konfrontacji siłowej – której przecież chcemy uniknąć.

Druga kwestia: tamta strona też ma swoje uwarunkowania. Nie wystarczy je zrozumieć, trzeba z tego wyciągnąć wnioski. Oficjalnie mówi się, że nie ma powrotu ani do sytuacji sprzed 13 grudnia, ani sprzed sierpnia 1980. Niektórzy ostatnią część tego zdania wymawiają trochę niewyraźnie. Mój stosunek do tej tezy mógłby być szczególnie: przed sierpniem KPN była represjonowana, ale nie stawiano nas przed sądem, okres „posierpniowej odnowy” prawie całkowicie spędziliśmy w więzieniu. Ale nie o to chodzi. Nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki. Zarzekania władz należy rozumieć w zupełnie innym kontekście. Dla nich odwołanie stanu wojennego i cofnięcie wszystkich restrykcji może stać się natychmiastową klęską: gdy ruszy na nowo to całe parcie społeczne, rozognione jeszcze chęcią odwetu za grudniową przegraną i zimowe represje...

Nie wolno udawać, że nie wiemy, co co chodzi. Władze mogą - i będą musiały - zawrzeć ugode, ale nie wymagajmy od nich bezwarunkowej kapitulacji. Zwłaszcza jeśli (jak Autorzy Tez)- tej kapitulacji nie chcemy. Pominięcie tego zagadnienia w procesie ugody społecznej nie usuwa go z życia.

Trzeba powiedzieć wyraźnie: Polsce potrzebna jest dziś ugoda. Nie zakończy ona trwającej od blisko dwu lat rewolucji, ale ograniczy jej koszty i powstrzyma grożącą falę żywiołowo - niszczycielską. Ta ugoda musi zawierać trzy zasadnicze punkty:

- 1) reaktywację wszystkich uprawnionych osiągnięć, jakie społeczeństwo uzyskało, a które stan wojenny zawiesił,
- 2) stworzenie warunków zapewniających, że po odwołaniu stanu wojennego rząd będzie mógł skutecznie wypełniać wszystkie swoje obowiązki,
- 3) zapoczątkowanie rzeczywistego współdziałania wszystkich w maksymalnym, celowym i jednolitym wysiłku na rzecz wydobycia z kryzysu gospodarki.

Jeśli ugoda ma prowadzić do pojednania narodowego to powinna zakończyć okres rozliczeń za miniony etap, a więc przewidywać amnestię nie tylko dla ludzi z opozycji i z „Solidarności”, lecz powszechną, najszerzą - dla wszystkich.

Jest wielką zasługą historyczną Episkopatu podjęcie dzieła ugody. Wierzę, że ta dłoń wyciągnięta nie zawiśnie w powietrzu.

*Leszek Moczulski*  
*Więzienie Mokotowskie, 23 kwietnia 1982 roku*

*P.S Ten list ma charakter otwarty, wdzięczny będę za potwierdzenie jego otrzymania.*